

ym skoku za styl wynosi 100 po 20 punktów od 3 sędziów, bo akkolwiek styl ocenia 5 sędziów, to jednak najwyższa i najniższa ocena sędziów nie jest brana pod uwagę).

Ilość punktów możliwa do zdobycia w konkursie skoków (za styl i długość 2 skoków) wynosi 240 punktów. Norweg Toralf Engan zdobywca złotego medalu a Igrzyskach w Innsbrucku trzymał 230,7 punktów za skoki i długości 93,5 i 90,5 m. Jego rywal Fin Velko Kankkonen, który uplasował się na drugim miejscu, otrzymał 228,9 pkt za skoki i długości 95,5 i 90,5 m. O zwycięstwie Engena zdecydował więc lepszy styl skoku.

łokej

W tej najszybszej i prawdziwie męskiej grze, siedmiokrotni mistrzowie świata — hokeiści związku Radzieckiego — bronił edą złotych medali wywalczonych w Innsbrucku. W hokeju robili oni zawrotną wprost karierę. Debiutowali przecież w mistrzostwach świata dopiero 14 lat temu, zwyciężając od razu hampionów tej gry — Kanadyjczyków. Hokeiści ZSRR odebrali Kanadyjczykom dawniejszą supremację. Jeśli zwycięża Grenoble, wyrównują rekord, ukim chępią się Kanadyjczycy d lat: wywalceniem pod rząd ześciu tytułów mistrzów świata. O ile jednak łatwiej było zdobyć Kanadzie te tytuły w latach 1920—1932 aniżeli Związkowi Radzieckiemu w latach 1963—1967, gdy poziom drużyn był wielokrotnie wyższy. W kilku słowach pragniemy Wam przedstawić niektórych radzieckich mistrzów krasowłoków:

Bramkarze: Wiktor Konowanko, „Torpedo”, ur. 11.3.38 r. Wzrost 169 cm, waga 76 kg; Wiktor Zinger, „Spartak” Moskwa, ur. 1941 r., wzrost 172 cm, waga 68 kg.

Obrońcy: Witali Dawydow, „Dynamo” Moskwa, ur. 3.4.39 r., wzrost 172 cm, waga 72 kg; Aleksander Ragulin, „CSKA”, ur. 5.5.1941 r.; wzrost 185 cm, waga 100 kg (najcięższy zawodnik drużyny); Oleg Zajcew, „CSKA”, ur. 8.39 r.; wzrost 181 cm, waga 83 kg; Wiktor Kuzkin, „CSKA”, ur. 6.7.40 r.; wzrost 181 cm, waga 88 kg.

ochroniacz nóg nie może przekraczać 25 cm szerokości. Spośród stosowanych kar wymieniać należy przede wszystkim dwie: „karę mniejszą”, za którą zawodnik usunięty zostaje z lodowiska na 2 minuty i „karę większą” (5 minut).

Atakowanie ciałem jest dozwolone jedynie przez graczy broniących na własnej połowie lodowiska (przez środek boiska przebiega linia czerwona).

„Karę mniejszą” między innymi nakłada się na gracza, który najedzie rozpedem na przeciwnika, naskoczy na niego lub zaatakuje ciałem nieprawidłowo, który rozmyślnie „podcina” przeciwnika (padając lub rzucając się ciałem na lod i t.d.), by wejść w posiadanie krążka, a także ten zawodnik, który w jakikolwiek sposób nadstawia łokieć lub kolano, powodując potknięcie lub upadek przeciwnika. Jeśli w tych ostatnich przypadkach spowoduje się zranienie przeciwnika, otrzymuje się „karę większą”. Również „karę większą” udziela się graczowi, który zrani przeciwnika przy atakowaniu kijem, rękojeścią, łopatką lub końcem kija i t.d.

Graczowi wolno krążek uderzyć nogą (nie wolno jednak kopnięciem krążka zdobyć bramki).

Spalony jest wtedy, jeśli gracz drużyny atakującej przekroczy przed krążkiem linię „strefy ataku”. Nie wolno bezpośrednio podać krążka ze strefy neutralnej do strefy ataku. Wielu nie zdaje sobie sprawy z tego, że przy ocenie spalonego decyduje pozycja łyżew, a nie kija. Gracz jest „spalony”, gdy obydwie jego łyżwy przeszły (całkowicie) linię środkową lub niebieską (linię strefy ataku).

Sanki

Dopiero po raz drugi w historii Igrzysk Olimpijskich — właśnie w Grenoble — będą rozegrane konkurencje saneczkowe. Po raz pierwszy przeprowadzono je w Innsbrucku, gdzie zdały egzamin olimpijski. Na trasie długości 1063 m (z 18 wirażami) rozwijano szybkość do 100 km/godz. Polacy, jakkolwiek nie wywalczyli w igrzyskach olimpijskich żadnego medalu, to jednak zdobyli aż 5 miejsc punktowych.

Ma

77 LISTA CZŁONKÓW KMA

241 — Janek
242 — Cosinus

„My, młodzież”

Ślimaki

Zastanowiło mnie, dlaczego wielu młodych autorów (w tym i ja) podpisuje swe prace pseudonimami. Nie znam przyczyn, które kierowały innymi, natomiast spróbuję wyjaśnić swoje.

Było mi obojętne, pod jakim pseudonimem się ukryję. Chodziło przede wszystkim o to, żeby moi koledzy nie dowiedzieli się, że piszę do KMA. Dlaczego? To bardzo proste. Przecież młodzież jest twarda, kpi z silnych wzruszeń, nie uznaje głębszego angażowania się w miłość.

A ja swą pierwszą pracę zatytułowałem „Myśli”. Pisałem o marzeniach, rozterce, wahaniach, o swych najbardziej intymnych myślach.

I o tym mieliby się dowiedzieć kumple, z którymi rozmawiam o wielu rzeczach, nigdy jednak nie odsłaniając się przed nimi za bardzo. Czyż Tadek zrozumiałby mnie, jeśli właśnie skończył opowiadać o „biglu”, na którym „pekło dwanaście jaboli”? Przecież on w ogóle chyba nie myśli, ale powoduje się odruchami warunkowymi. Jasne, że nie wszyscy są tacy. Ale oni

„My, młodzież”

„Extra kumpel”

Sylwestrowa noc. Rozbawione grono nastolatków, a między nimi on. Wszyscy chłopcy palą oprócz niego. Co parę minut każdy z palaczy częstuje go papierosem, a kiedy odmawia, widzi w ich oczach zdziwienie i ironię. Trwa tak przez kilka godzin, które są dla niego wiecznością, męką i walką. Wreszcie zaczyna się załamywać. Przed oczami przewijają mu się twarze kolegów, wiecznie roześmiane

NP NR 4 28.1.1968

i wiecznie za dymną zasłoną. Nie może znieść tego widoku, za wszelką cenę chce złamać ogólne mniemanie, że jest lalusem. Tak, teraz już nie odmawia, za każdym razem wyciąga rękę po truciźnę. Chociaż dym go dusi, gryzie i wywołuje łzy w oczach, nie przestaje palić, bo tylko dlatego jest dobrym kumplem. Do końca zabawy ciągle ma w ustach papierosa. Gdy idzie do domu, czuje, że boli go głowa, zbiera mu się na wymioty i że w płucach ma pełno dymu. Oto cena jaką zapłacił za to, aby być ekstra kumplem. Czy musiał zatruwać swój organizm aby nie być ponizony? Dlaczego większość z nas nie uznaje za dobrego kolegę chłopca, który nie pije i nie pali? Dlaczego?

COSINUS

siedzą jak ślimaki pod skorupami rozmów o „biglach”, babkach, koncertach big-beatowych (których wprost nie wypada nie określić słowami „Fajnie wyl!”).

„Ślimaki” te boją się wychylić ze skorupy. Są samotne. Nie widzą sensu w rozmowach, które toczą się przy kioskach z piwem, w kawiarniach, na ulicy i nawet w szkole, a które dotyczą w zasadzie tego samego.

Nie wszyscy trafiają na takiego kolegę, jakiego mam ja. Potrafia z nim przegadać po kilka godzin. Mówimy o wszystkim, o czym myślimy: o muzyce, o nas samych, o polityce i t.d. Rozmowy te są poważne, odsłaniamy nasze myśli z ufnością, wiemy, że jeden drugiego nie zrani szderstwem czy niesłusznym „nie zgrywaj się”.

Jednak nawet ten kolega nie wie nic o mej „pracy literackiej” (kon by się uśmieł). Nie zdobyłem się mimo wszystko na tyle zaufania, aby mu o tym powiedzieć. Może niesłusznie, nie wiem.

To w jakiś sposób rozjaśnia sprawę.

Nasze pokolenie nazywa siebie twardym, nieczułym. Kiedyś w kinie słyszałem śmiech rozlegający się na widok grymasu bólu na twarzy umierającego człowieka (w kronice filmowej). Śmiech dochodził z ostatnich rzędów, gdzie siedzieli moi rówieśnicy.

A więc jesteśmy twardzi — takie jest powszechne zdanie. Jednak są wśród nas i mięczaki. To młodzi, którzy oglądając w TV

zbombardowany szpital zagryzają wargi, żeby nie zdradzić wyrazem twarzy, że ich to boli. I tak jest zawsze. Kryją się ze swymi uczuciami, kryją się pod maską „twardego”, a czasami kryją się za pseudonimami. Trudno do nich dotrzeć.

Takie wnioski wysnułem zastanawiając się dlaczego tak niewiele młodych autorów podpisuje się nazwiskami. Myślę, że pozytywne byłoby, aby koleżanki i koledzy — skryci za pseudonimami — wyjaśnili dlaczego są „ślimakami”. I dlatego wzywam ich do nadsyłania prac na ten temat.

DEMODEK



„My, młodzież”



Elui! Dziwi Cię chyba ten list, może to głupie, że piszę, ale chcę żebyś się dowiedziała o tym, czego sam nigdy nie doświadczyłem.

A ja co? Głupi byłem. Chodziłem koło Ciebie, jak koło udzielnej księżniczki, bałem się dotknąć, żeby nie spłoszyć, nie urazić... Może trzeba było robić tak, jak opowiadał mi koleś: chcesz, to dobrze, nie — to foras z dwóra, nie Ty jedna na świecie.

Ale ja nie, ja czytałem się jak głupi książkę o wielkiej i pięknej miłości, przeczytałem

no rok czekałem, aby pójść z Tobą do kina, nie po to, żeby korzystając z ciemności wyskakać Cię do woli, ale dlatego, że chciałem sprawić Ci przyjemność, bo Cię po prostu lubiłem.

Wielu miałoś znajomych — wolno Ci. Dla tych przyjaciół miałaś zawsze mnóstwo czasu: kino, spacer, wycieczka za miasto. A ja, idiota, jeszcze wierzyłem i miałem nadzieję, że